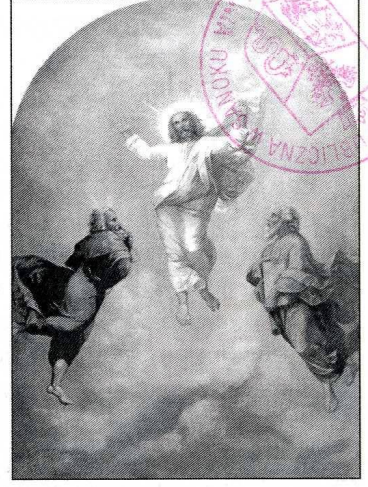




Góra Przemienienia

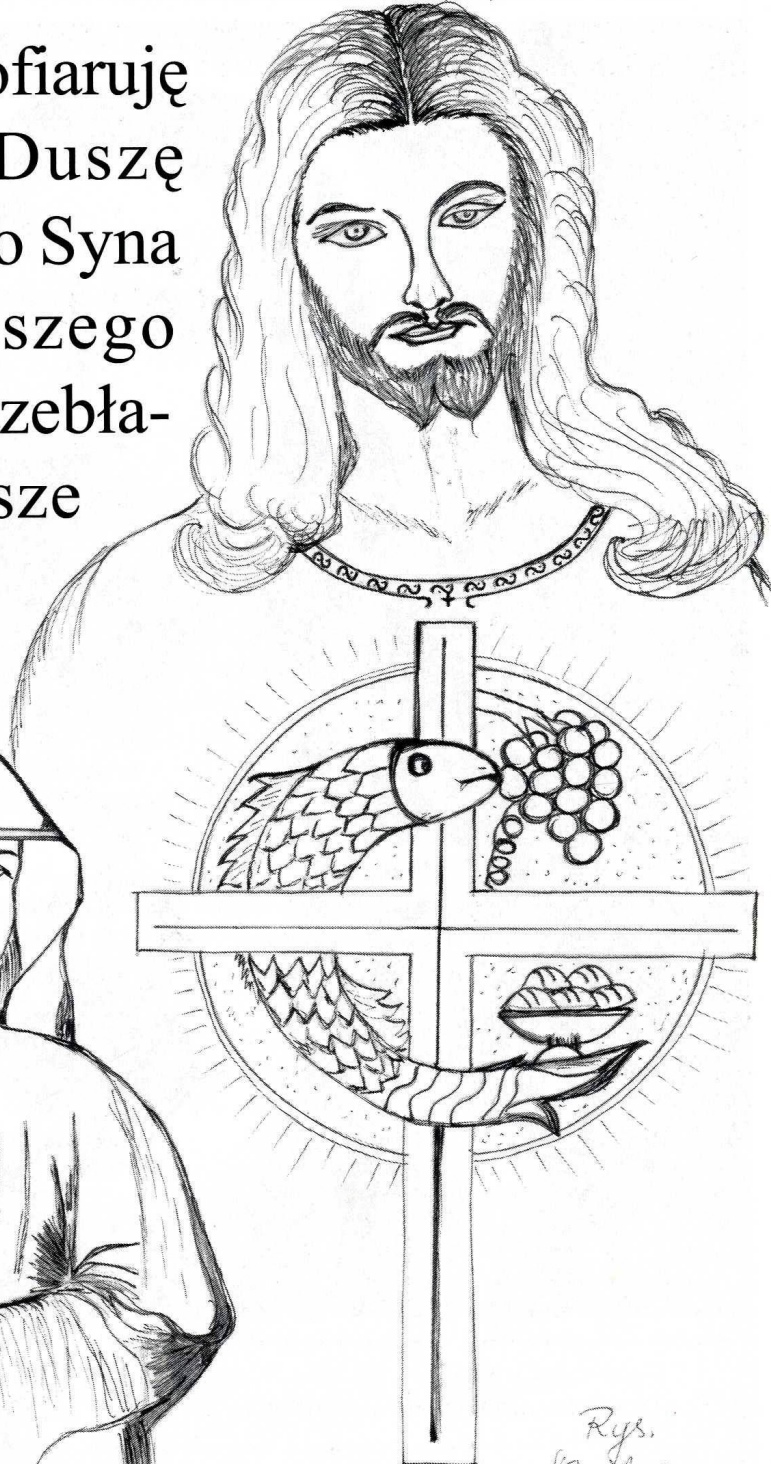
Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku



Góra Przemienienia nr 13 (244) 30 marca 2008r.

Ojcie Przedwieczny ofiaruję
Ci Ciało i Krew, Duszę
i Bóstwo najświętszego Syna
Twojego, a Pana naszego
Jezusa Chrystusa na przebła-
ganie za grzechy nasze
i całego świata.

Dla Jego bolesnej
męki miej miło-
sierdzie dla
nas i całego
świata ...



Rys.
Kochuq,

Zbierzcie pozostałe ułamki...

Granica Bożego Miłosierdzia

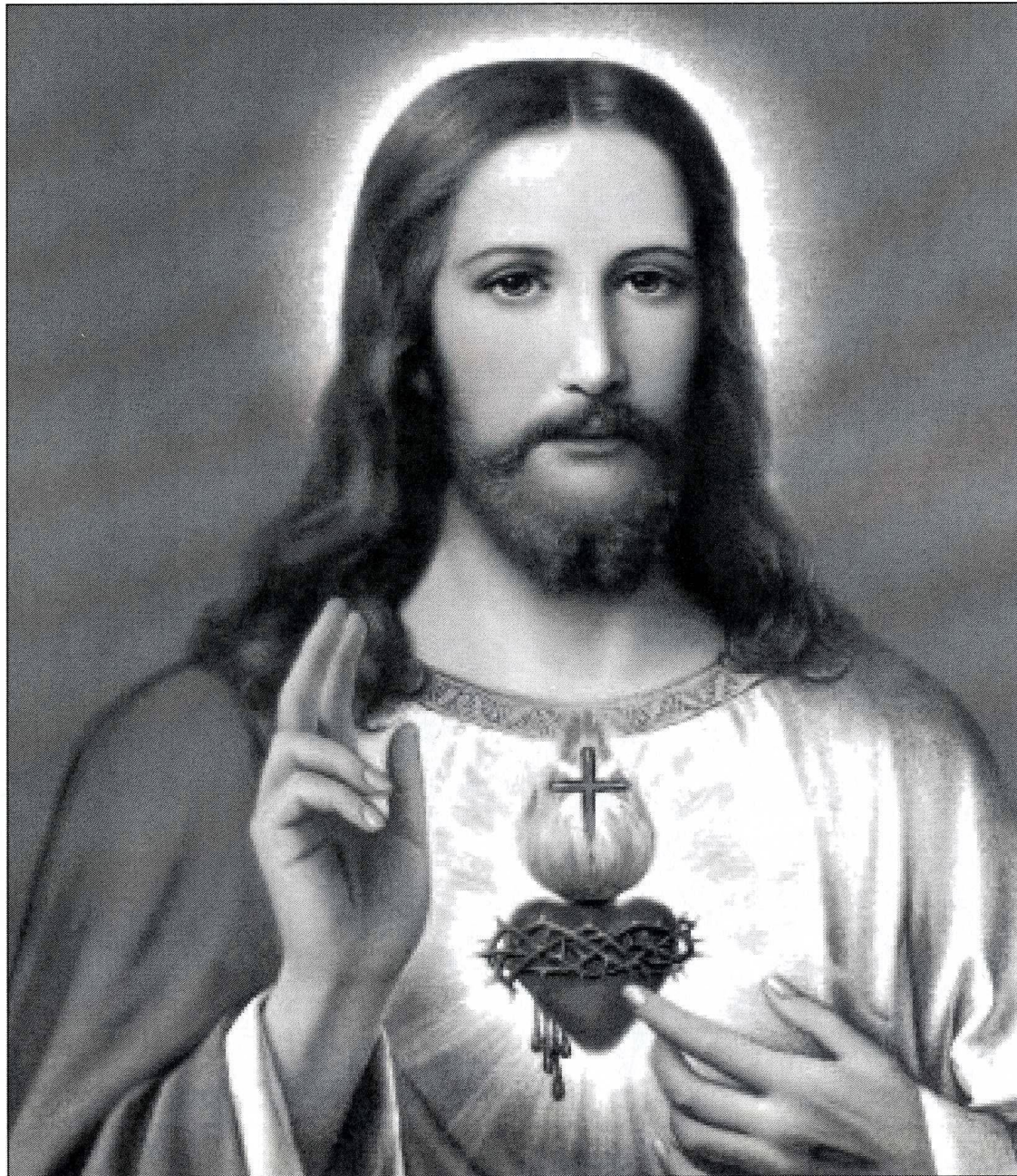
Po raz kolejny już przeżywamy **Niedzielę Bożego Miłosierdzia**, która przypada tydzień po Wielkanocy. Po raz kolejny słyszymy w Ewangelii (J 20,19-31) opowiadanie o niewiernym Tomaszu, który nie potrafi uwierzyć w Zmartwychwstanie, a Zmartwychwstały Pan przebacza mu grzech niewiary. Słyszemy w tejże Ewangelii, jak Chrystus Pan ustanawia sakrament pokuty i przebaczenia (J 20,22), który

jest przecież przejawem miłosierdzia Boga. I wreszcie w II czytaniu z 1 listu św. Piotra wyraźnie brzmią słowa: **„Bóg w swoim nieskończonym miłosierdziu (...) na nowo nas zrodził do żywej nadziei”** (1 P 1,3). Jakże wiele w tych fragmentach Pisma świętego mowy o przebaczeniu i miłosierdziu Boga, które jest nieskończone i, wydawałoby się, bez granic.

Dlaczego piszę: wydawałoby się? Otóż dlatego, że istnieje **granica Bożego miłosierdzia**, i mimo, że jest ono nieskończone, to jednak jest ograniczone. Tą granicą Bożego miłosierdzia jest sam człowiek, jego wolna wola. Gdy czytamy przypowieść o synu marnotrawnym (Łk 15,11-32), o zagubionej owcy (Łk 15,1-7), czy też rozważamy o fakt zaparcia się Piotra (Łk 22,54-62), nie możemy mieć wątpliwości, że Bóg

przebaczy człowiekowi nawet najwięk- szych grzech i największą zbrodnię. Jest jednak jedno: „ale”. Bóg przebaczy człowiekowi wszystko, pod warunkiem, że człowiek będzie prosił o przebaczenie, a przynajmniej będzie gotowy je przyjąć.

Chrystus w Ewangelii mówi o jednym grzechu, który nie może być przebaczony – to **grzech przeciwko Duchowi Świętemu** (por. Mt 12,31-32). Nieraz ludzie pytają: jak ciężki jest to grzech, że nawet Bóg nie może go przebaczyć? Jest to grzech zatwardziałości, zajądłości, niechęci, a może i nienawiści do Boga. Jeżeli ktoś obu-



Ogłoszenia i intencje.....	3
Trzy tajemnice Wielkiego Czwartku.....	4
Tajemnica Krzyża.....	7
Wielka Sobota w obiektywie.....	12

Uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego.....	13
Myśli z Dekalogu.....	16
Wspominając Wielkiego Papieża.....	18
Modlił się „Cech Rzemiosł Różnych”.....	20

duje swoje serce skorupą pychy, zadróżki i nienawiści, to nie może się przezeń przebić nawet potężny płomień nieskończonej miłości Boga.

Czy rzeczywiście człowiek może być tak zatwardziały, że nawet wobec Boga i Jego przebaczenia powie: „nie”? Wydaje się, że może tak być. Są ludzie, którzy całkowicie odrzucają Boga, nie dopuszczając nawet myśli o Jego istnieniu. Przypomina mi się tutaj fakt, o którym opowiadał mi kiedyś jeden z kolegów. Tenże ksiądz najechał pewnego razu na bardzo groźny wypadek. Gdy podbiegł do konającego motocyklisty z propozycją rozgrzeszenia usłyszał tylko stek bluźnierstw. Powie ktoś, że to bluźnierstwa wobec księdza, a nie wobec Pana

Boga, ale czy człowiek, który odchodzi z tego świata i w ogóle myśli o pozytywnie o Bogu, mógłby coś takiego z siebie wyrzucić? Co prawda pozostała mu jeszcze cała droga przechodzenia z tego świata ku tamtemu, ale czy z takim nastawieniem można mieć jeszcze nadzieję na skrucę?

A więc to **wola człowieka** jest granicą dla miłosierdzia Bożego. To, czym żyjemy na tym świecie przenika nas i przeobraża wewnętrznie. Ten, kto żyje wiarą, nadzieją i miłością niesie ją ze sobą przed Boży trybunał. Kto zaś karmi się nienawiścią i wszelkimi plugastwami grzechu już jest tak nieraz nimi przesycony, że nawet wobec wspaniałości Boga będzie mógł powiedzieć: „nie”. To wielki dramat,

wielka tajemnica przewrotności ale, jak przypuszczamy jest to cena, którą człowiek musi zapłacić za wspaniały dar, jakim jest godność osoby ludzkiej i wolność woli.

Módlmy się dzisiaj, wraz ze św. Faustyną, o Boże miłosierdzie. Ten, kto ufa Jezusowi, ma pewność, że nie dozna zawodu. Choćby nasze grzechy były obiektywnie wielkie, to mogą zostać wybielone we Krwi Chrystusa. On nikogo nie odrzuca i nie potępia, ale wszystkich przygarnia do siebie. Módlmy się o łaskę skrucy i otwarcia na Boże miłosierdzie, dla nas i dla wszystkich ludzi na świecie.

Ks. Tomasz Grzywina

2 Niedziela Wielkanocy czyli Miłosierdzia Bożego – 30.03.2008 r. Ogłoszenia duszpasterskie

1. Przypominamy trzecie przykazanie kościelne, które brzmi: *Przynajmniej raz w roku, w okresie wielkanocnym, przyjąć Komunię świętą.* Czas Wielkanocy trwa jeszcze do uroczystości Trójcy Przenajświętszej, która w tym roku przypada w dniu 18 maja. Jest dostatecznie dużo czasu, aby spełnić to przykazanie. Niektórzy bowiem są przekonani, że czas ten zamyka się w dniu Uroczystości Zmartwychwstania Pańskiego i stąd ogromne kolejki do spowiedzi, pośpiech, zniecierpliwienie, a tymczasem spokojnie można się wyspowiadać i przyjąć Komunię świętą w późniejszym czasie. Czas spowiedzi wielkanocnej rozpoczyna się w Środę Popielcową, trwa przez cały okres Wielkiego Postu aż do Uroczystości Trójcy Przenajświętszej. Jest to sto dwa dni czasu w roku przestępnym, a sto jeden dni

w każdym innym roku! To wielka łaska i szansa dla wszystkich, z której zechcemy skorzystać. Korzystajmy z bogactwa Bożego Miłosierdzia.

2. Informujemy, że każdego dnia w ciągu roku można zyskać odpust zupełny pod zwykłymi warunkami za pobożne odmówienie **Koronki do Miłosierdzia Bożego** w kościele lub kaplicy wobec Najświętszego Sakramentu, publicznie wystawionego lub przechowywanego w tabernakulum. Chorzy mogą zyskać odpust poza kościołem.

3. Nabożeństwo różańcowe odprawimy dziś o godzinie 17:30. Zapraszamy do tej biblijnej modlitwy.

4. Jutro – 31 marca – uroczystość ZWIASTOWANIA PAŃSKIEGO. Jest to dzień modlitwy o poszanowanie ludzkiego życia od poczęcia do naturalnej śmierci.

5. Drugiego kwietnia, a więc we środę, przypada rocznica śmierci Sługi Bożego Jana Pawła II. Z tej okazji o godzinie 21.37, a więc w godzinie jego śmierci w naszym kościele odprawimy uroczystą Mszę świętą dziękczynną za jego pontyfikat i o jego rychłą beatyfikację. Zapraszamy serdecznie wszystkich wiernych. Niech pamięć, szczególnie modlitewna, o naszym największym z rodu Polaków, stale nam towarzyszy.

6. W tym tygodniu przypada pierwszy czwartek, piątek i pierwsza sobota miesiąca.

We czwartek od godziny 16:00 spowiadamy w Stróżach i Płowcach, a od 17:00 w kościele parafialnym.

W piątek spowiadamy od godziny 16:00. Zapraszamy do korzystania ze źródeł Bożego Miłosierdzia.

Teksty Mszy świętych do osobistych refleksji

Poniedziałek: Iz 7,10-14; PS 40; Hbr 10,4-10; Łk 1,26-38

Wtorek: Dz 4,32-37; PS 93; J 3,7-15

Środa: Dz 5,17-26; PS 34; J 3,16-21

Czwartek: Dz 5,27-33; PS 34; J 3,31-36

Piątek: Dz 5,34-42; PS 27; J 6,1-15

Sobota: Dz 6,1-7; PS 33; J 6,16-21

Niedziela: Dz 2,14.22-28; PS 16; 1 P 1,17-21;

Łk 24,13-35

Intencje w tygodniu

31.03 – 6.04.2008 r.

Poniedziałek, 31.03

6.30 + Eugenia, Paweł, Stefania, Józef
7.00 1. o błogosławieństwo Boże dla Macieja i opiekę Matki Bożej
2. ++ Bracia z róży św. Judy Tadeusza
7.30 + Andrzej (greg.)
8.00
18.00 + Genowefa (koniec greg.)
2. + Stanisław i Zofia
3. + Kazimierz Szczerba 8 r. śm.

Wtorek, 1.04

6.30 + Zygmunt Keller (pocz. greg.)
7.00 + Bronisława (f), Stanisław, Stefania, Jan
7.30 + Andrzej (greg.)
8.00
18.00 1. + Witold Wołoszczak
2. + Józefa (f) Bałka 3 r. śm. oraz + Mikołaj
3. o pomyślne zdanie matury dla Anety i Elżbiety

Środa, 2.04

6.30 + Zygmunt (greg.)
7.00 + Ryszard i Tadeusz
7.30 + Andrzej (greg.)
8.00 + Anna 14 r. śm.
18.00 1. o zdrowie, błogosławieństwo Boże i opiekę Matki Bożej dla człon-

ków róży św. Andrzeja Boboli, ich rodzin oraz ks. Opiekuna

2. + Anna, Stanisław, Krystyna

3. + Paulina i Jan Całowie

Czwartek, 3.04

6.30 + Zygmunt (greg.)

7.00 + Ryszard

7.30 + Andrzej (greg.)

8.00
18.00 1. + Bolesław Gałuszka

2. + Maria Wesoly 19 r. śm.

3. dziękczynna za Nawiedzenie Obrazu Matki Bożej od mieszkańców ul. Rymanowskiej 1, mieszkania 1-6, z prośbą o zdrowie, błogosławieństwo Boże, miłość i zgodę w rodzinach

Piątek, 4.04

6.30 + Zygmunt (greg.)

7.00 + Tadeusz Tomoń 5 r. śm.

7.30 + Andrzej (greg.)

8.00
18.00 1. dziękczynna w rocznicę ślubu

Marii i Stanisława z prośbą o błogosławieństwo Boże i opiekę Matki Bożej

2. + Tadeusz Tomoń od Róży św. Michała Archanioła

3. o błogosławieństwo Boże dla Michała i Magdaleny

Sobota, 5.04

6.30 + Władysław i Zofia

7.00 + Zygmunt (greg.)

7.30 + Andrzej (greg.)

8.00
18.00 1. + Marek

2. o Bożą opiekę nad dziećmi i ich współmałżonkami

3. dziękczynna za Nawiedzenie Obrazu Matki Bożej od mieszkańców ul. Jasnej, blok nr 2, z prośbą o zdrowie i błogosławieństwo Boże dla mieszkańców

Niedziela, 6.04

6.30 + Zofia, Jan, Andrzej

8.00
8.15 + Zygmunt (greg.) w Schronisku

Brata Alberta

9.30 + Mieczysław i Stanisława (f) Orybkiewicz oraz ++ z rodziny

11.00 za parafian

12.30 + Andrzej (greg.)

16.00 o zdrowie i błogosławieństwo Boże dla sióstr z róży św. Józefa

17.00 różaniec i zmiana tajemnic

18.00 + Zbigniew Biega 8 r. śm.

Trzy tajemnice Wielkiego Czwartku

Kazanie wygłoszone

w czasie Liturgii Wielkiego Czwartku

Wielki Czwartek jest dniem szczególnym i wyjątkowym w roku. To dzień Ostatniej Wieczery, dzień pożegnania Jezusa ze swoimi uczniami. O tym, jak ważna była to chwila świadczy fakt, że jeden z Ewangelistów – Jan – jedną czwartą swojej Ewangelii, a dokładnie pięć z dwudziestu jeden rozdziałów, poświęcił temu wydarzeniu. Cała idea Ostatniej Wieczery koncentruje się na trzech tematach, trzech tajemnicach: pierwszy to miłość; drugi to Eucharystia i trzeci to kapłaństwo.

1. Prawdziwa miłość

Aby zgłębić wymowę tego wieczoru zaczynajmy od pierwszego tematu. „Jezus, widząc, że nadeszła Jego godzina przejścia z tego świata do Ojca, umiłował swych na świecie, do końca ich umiłował” (J 13,1).





Tak św. Jan rozpoczyna relację z Ostatniej Wieczerzy. Przypomina nam wszystkim, że Jezus umiłował nas, ludzi, do końca. Do końca, czyli z największą możliwą intensywnością, do końca, czyli do ostatniej chwili swego ziemskiego życia, do końca, czyli z gotowością do największej ofiary. Ta Jego miłość wyraziła się w ofierze krzyża, ale wcześniej uzewnętrzniła się, co słyszeliśmy, w fakcie umywania nóg. Jezus potwierdza przez to, że nie przyszedł na ziemię, aby Mu służyło, lecz aby służyć. Podejmuje więc ku ogromnemu zdziwieniu uczniów – czynność sługi, pracę niewolnika, jaką było obmycie nóg. Potem jeszcze tłumaczy to apostołom – **„Jeżeli Ja, Pan wasz, tak wam czynię, to i wyście sobie powinni nawzajem umywać nogi”** (J 13,14), czyli służyć sobie z miłością. Odtąd żaden czyn służby, pochylenia się nad cierpiącym, chorym, nawet umycie schorowanego ciała, nie jest ujmą, nie jest dyshonorem, ale wielką zasługą. Taka służba, takie postępowanie, to jest ideał życia chrześcijańskiego.

I później, także w Wieczerniku, Jezus wypowie słowa: **„Przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowalem. Po tym poznają, że jesteście przyjaciółmi moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali”** (J 13,34-35).

2. Eucharystia

Czy łatwo jest żyć miłością, wytrwać w miłości? Czy łatwo jest być prawdziwym uczniem Chrystusa?

Nie jest to łatwe. Dlatego Jezus w Wieczerniku ustanawia sakrament Eucharystii, sakrament miłości. To drugi dzisiejszy ważny temat – Eucharystia. Jezus mówi: **„Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity”** (J 15,5). W jaki sposób możemy trwać w Chrystusie? Poprzez sakrament Eucharystii. Poprzez nasz głęboki udział we Mszy świętej i przez przyjmowanie Pana Jezusa z wiarą do swojego serca.

Warto dziś, w dniu ustanowienia Eucharystii, zapytać: Czy przeżywam głęboko Mszę świętą, Eucharystię? Czy spotykam w niej Chrystusa, prawdziwie obecnego i uniżonego, który pragnie karmić nasze dusze? Czy wychodzę z Eucharystii umocniony w wierze i natchniony do pełnienia czynów miłości? Ks. Tadeusz Dajczer w nowej książce o Eucharystii pisze pięknie:

„Eucharystia wciąż jest ziemią nieodkrytą, światem nieznanym. Chcąc żyć Eucharystią trzeba wsłuchać się w głos łaski, który zachęca: Postaw stopę na tej ziemi nieodkrytej, zrób jeden, drugi, trzeci krok, a On cię poprowadzi. On, twój Bóg, który zmartwychwstał, a więc pokonał wszelkie przeszkody, i teraz chce cię wprowadzić w tę oszałamiającą prawdę, która dokonuje się na ołtarzu (...)

A kiedy już choć trochę odkryję niezwykły świat Bożego działania na ziemi, Jego osobowego przebywania z nami, Jego osobowego przebywania z nami, może zachwycę się tym i pojawi się jakaś fascynacja, że On jest taki niezwykły” (s.3-4)

Eucharystia jest rzeczywiście czymś fascynującym i tajemniczym. Fakt, że Bóg przychodzi do nas nieustannie, że ofiaruje się za nas nieustannie, to przecież coś niepojętego i niezrozumiałego. Całe życie mamy na to, by zgłębiać tę tajemnicę Ofiary Chrystusa i przebywania Jego pośród nas. A kto choć trochę to pojmie i pozna, to nie tylko, że nigdy nie opuści Eucharystii niedzielnej, ale będzie także starał się jak najczęściej przyjmować do serca Chrystusa. Bo przecież tylko ten, kto spożywa Jego ciało **„ma życie wieczne”** (por. J 6,54) i ten, **„kto trwa w Nim przynosi owoc obfity”** (J 15,5).

3. Kapłaństwo

Rozważając o **darze Eucharystii** przechodzimy do trzeciego tematu dzisiejszego dnia – **sakramentu kapłaństwa**. To właśnie w Wieczerniku Jezus **przynosił** (J 15,16). To właśnie we Wieczerniku nakazał uczniom, po pierwszym Przeistoczeniu w dziejach świata: **„To czyńcie na moją pamiątkę”** (Łk 22,19). Dlatego źródłem kapłaństwa jest Wieczernik. I źródłem kapłaństwa jest Eucharystia. To Eucharystia rodzi kapłanów.

Już cytowany przez mnie ks. Tadeusz Dajczer pisze:

„Eucharystia odkryta głębią wiary i umiłowana, może rodzić najlepsze powołania do kapłaństwa. Najlepsze, bo zrodzone z umiłowania Eucharystii. Powołanie zrodzone z zafascynowania Eucharystią – to właśnie jest niezwykły motyw(...)”



Kapłan w zastępstwie Chrystusa sprawuje Eucharystię. Kapłan trzymający tyle czasu Hostię, będący tak blisko samego Boga. To jest największe szaleństwo Boga, bo to jest On sam, rządzący całym światem..." (s. 59-60)

Wieczernik to początek kapłaństwa, dlatego ten dzisiejszy dzień jest tak wzruszający dla nas, kapłanów. Dzisiaj słyszymy tyle życzeń, ciepłych słów. Chcemy jednak też pamiętać, że w życiu każdego człowieka, w tym i nas, po Niedzieli Palmowej i Wielkim Czwartku przychodzi Wielki Piątek. Po życzeniach i pochwałach przychodzi odrzucenie i krzyż. I przypominają się nam słowa Jezusa: „**Mnie prześladowali i was prześladować będą**”. Może nie ma dziś wielkich prześladowań, ale obelg, insynuacji, odsądzania od czci i wiary, nie brakuje, szczególnie w mediach. Uświadamiamy sobie dzisiaj to, że kapłaństwo to nie chwała i sława, ale także, a może przede wszystkim krzyż.

Dzisiaj nasze serca przeszywa też przypomnienie postaci Judasza: „**Diabeł nakłonił już serce Judasza Iskarioty, aby go wydać**” (J 13,2). Ciągłe musimy mieć na myśli, że kapłaństwo jest nieustannym zmaganiem się

z własną słabością i pokusami świata. Przecież Judasz też był powołany, a zdradził i sprzedał Mistrza. Żaden kapłan nie jest otoczony cudownym parasolem, który chroniłby go przed grzechem. Gdy zabraknie modlitwy, gdy zabraknie miłości do Eucharystii, tak łatwo jest zbłądzić, odejść, albo tak zapatrzeć się w siebie, że aż zasłania się Boga.

Dlatego modlił się wierszem ks. Jan Twardowski:

„Żebym nie zasłaniał sobą Ciebie
nie zwracał Ci głowy kiedy układasz pasjanse gwiazd (...)

nie spacerował po Biblii jak paw z
zieloną szyją

nie liczył grzechów lżejszych od
śniegu (...)

żeby mi nie uderzyła do głowy
święcona woda sodowa

żebym nie palił grzesznika dla jego
dobra

żebym nie tupał na tych co stanęli
w połowie drogi pomiędzy

niewiarą a ciepłem
nie szczekał przez sen

a zawsze wiedział że nawet największego
świętego niesie jak

lichą słomkę mrówka wiary
Każdemu z kapłanów, jak zresztą

i każdemu człowiekowi, grozi upadek w grzech. Dlatego my, kapłani, musimy się nieustannie modlić i wpatrywać w Chrystusa, a także potrzebujemy waszej modlitwy, drodzy Bracia i Siostry, szczególnie was, tu dzisiaj obecnych, najbardziej gorliwej części parafii. Ufamy, że to ta modlitwa będzie czymś podobnym do cudownego całunu, który odgrodzi nas od pokus zła. Ufamy, że dzięki tej modlitwie i waszej pomocy uda się nam nie zbłądzić i wytrwać na drodze wiary i drodze powołania.

Wielki Czwartek to dzień pełen tajemnic i wzruszeń. To dzień pożegnania Jezusa z uczniami i ustanowienia wspaniałej Pamiątki Jego obecności. Dobrze, że tu jesteśmy, że nie zaniedbaliśmy tej modlitwy, tego spotkania. Oby udział w uobecnieniu Ostatniej Wieczerzy umocnił wiarę wszystkich nas tu obecnych w prawdziwą obecność Chrystusa w Eucharystii, pogłębił naszą miłość ku Niemu i sprawił, że przez cały rok będziemy często i z miłością przyjmować Komunię świętą. Kto zaś żyje Eucharystią na codzień ten będzie także żył miłością, która z niej wypływa.

Ks. Tomasz Grzywna

Tajemnica Krzyża

Patrzmy na Krzyż stojący na Golgocie i ...

patrzmy na krzyż stojący przed ołtarzem.

Patrzmy na niego jako na znak męki i śmierci,

a nade wszystko jako znak naszego zbawienia.

Patrzmy na Krzyż jako znak ogromu Bożego miłosierdzia.

Jezus sam będąc miłosiernym, głosząc potrzebę miłosierdzia,

w chwili swojej śmierci potrzebuje miłosierdzia, współczucia.

To dziwny paradoks.

Sam potrzebuje miłosierdzia, szczególnie w tym momencie

„gdy jest pojmany,

wyszdyzony, skazany, ubiczowany, ukoronowany cierniem,

gdy zostaje przybity do krzyża i na nim w straszliwych męczarniach oddaje ducha” (DiM 7).

Zasługuje na miłosierdzie, jest w potrzebie,

ale nie doznaje wsparcia poza współczuciem okazanym

przez kobiety jerozolimskie i obecnością pod krzyżem drogich sobie osób.

W swoich ogromnych męczarniach zwraca się do Ojca,

który nawet własnego Syna nie oszczędził,

ale wydał Go jako okup za nasze grzechy.

Czyni to Chrystus z miłości wiernej i ofiarnej,

wyniszczającej się, będąc „posłusznym aż do śmierci,

a śmierci krzyżowej” (2 Kor 5,21).

To bardzo wyrazista mowa Boga do człowieka.

On solidaryzuje się z człowiekiem, z ludzką bezsilnością,

której sam tylko może zaradzić.

Krzyż pokazuje całą głębię miłości Boga do człowieka.

Krzyż jest potwierdzeniem odwiecznej miłości Boga do człowieka.

Wszystko to w tym celu, „aby każdy kto w Niego wierzy, nie zginał, ale miał życie wieczne”

(J 3,16; DiM 7).

Patrząc na krzyż człowiek winien uświadomić sobie,

że miłość jest mocniejsza od zła, w które wplątany jest człowiek.

Uwierzyć w potęgę owej miłości, to uwierzyć w miłosierdzie.

Życie nasze zrosło się z krzyżem.

Krzyż jest znakiem Chrystusa, dotarcia do serc i umysłów ludzkich,

że mocą płynącą z krzyża jesteśmy zbawieni.

W 63 roku przed n. Chrystusa, najślawniejszy mówca rzymski,

filozof, pisarz, polityk, Marek Cynceron (106–43),

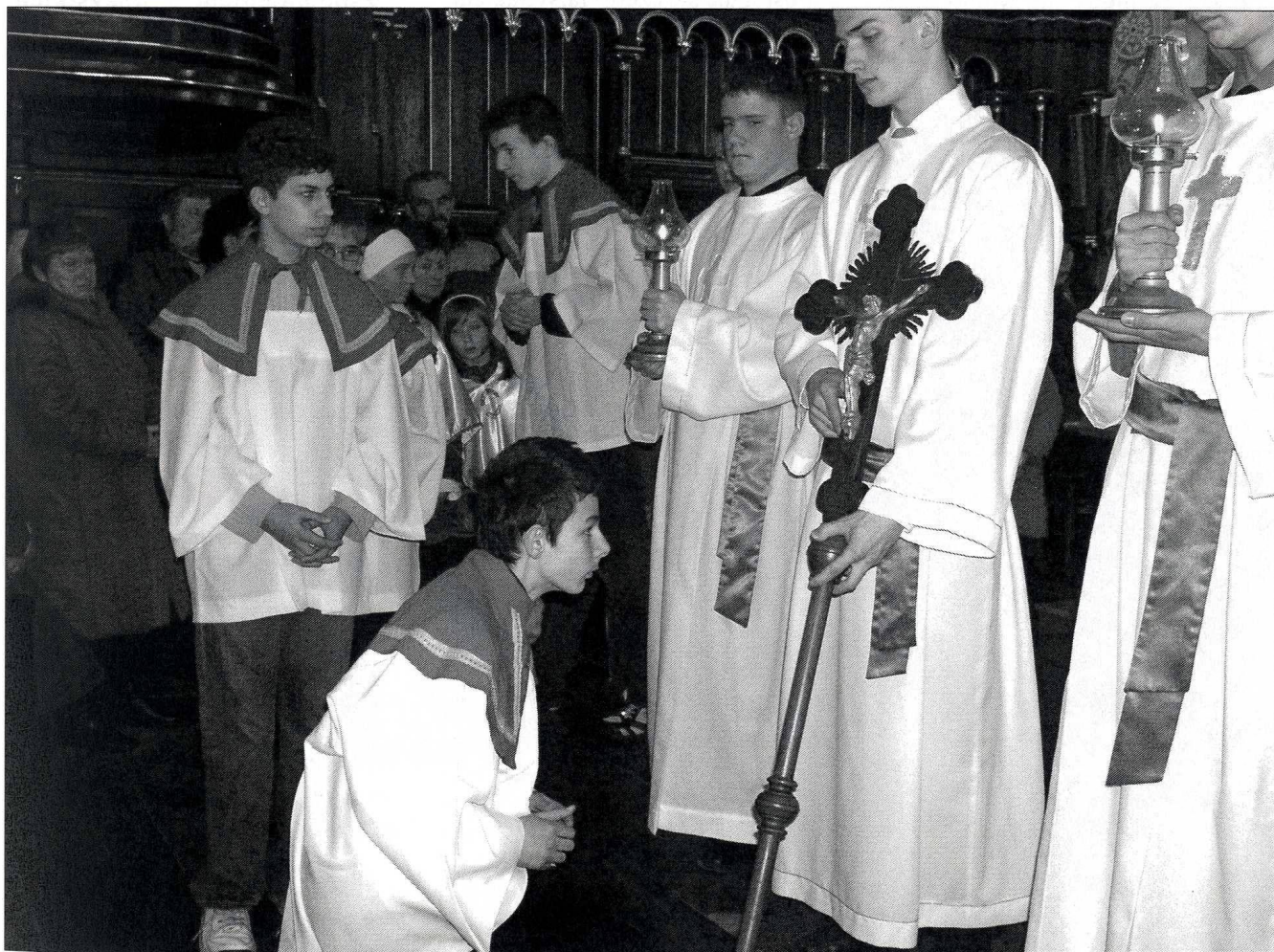
którego wystąpienia uznawano za „wzór stylistycznej doskonałości”,

obwieścił publicznie na Forum Romanum,

że „wszystko, co ma wspólnego z krzyżem,

sama nazwa krzyż, winna być daleko od chrześcijanina,

a nawet z myśli, oczu i uszu winien być



obraz krzyża raz na zawsze usunięty”.

Z naszej polskiej rzeczywistości dobrze wiemy jak w dziejach Polski Ludowej krzyż był traktowany.

Dla wielu krzyż jest niewygodny, jest dla nich wyrzutem sumienia.

A cóż powiedzieć o tych, którzy co jakiś czas niszczą krzyże nagrobne, tablice informujące o zmarłych, wazy czy znicze?

Po raz kolejny został zdewastowany sanocki cmentarz.

Zostało rozbitych 88 grobów.

To jest przerażające, żeby wśród Sanoczan byli ludzie,

którzy nie potrafią uszanować miejsca wiecznego odpoczynku?

Kto ich wychowuje czy wychował?

Dlaczego są tak bezduszni?

To przecież świętokradztwo!

To jeden z najcięższych grzechów!

Krzyż odgrywa w życiu chrześcijanina doniosłą rolę.

Pierwszym znakiem, którego uczy się dziecko jest krzyż.

Zrośliśmy się z tym znakiem już od momentu chrztu.

Gdzie chrześcijanin, tam krzyż.

Z krzyża nigdy nie wolno nam

zrezygnować.

Od krzyża rozpoczęły się dzieje naszej Ojczyzny.

Cała kultura narodo-religijna rodziła się w ramionach krzyża.

Przez krzyż człowiek „zobaczył, jak bardzo umiłował go Bóg.

Zobaczył i stale widzi w świetle wiary,

jak wielka jest jego własna wartość” (Jan Paweł II).

Tylko miłość zdolna jest do największej ofiary.

A przecież Bóg jest Miłością.

Tylko Bóg – Miłość sama, mógł zdobyć się na „szaleństwo krzyża”.

W świetle krzyża łatwiej nam zrozumieć naukę Chrystusa:

„Miłujcie się wzajemnie”.

Jest to miłość ofiarna, wymagająca i od nas ducha poświęcenia się,

abnegacji, zaparcia się samego siebie,

a to nie zawsze cieszy współczesnego człowieka,

który chce się bawić, używać świata, być niczym nieskrępowany,

żyć „na luzie”.

Dziś człowiek mówi bardzo dużo o miłości,

ale nie zawsze autentycznie kocha.

Posługuje się często falsyfikatem

miłości.

Wszecmogarniającą Bożą MIŁOŚĆ

możemy wyrazić słowami pieśni wielkopostnej:

*„Niesłuchana to jest dobroć
Za kogo na krzyżu umrzeć;
Któż to może dzisiaj zdziałać,
Za kogo swoją duszę dać?
Sam to Pan Jezus wykonał,
Bo nas wiernie umiłował”.*

Czym się człowiek odpłacił za niepojętą miłość Jezusa do nas?

Ubiczowaniem, wtłoczeniem na głowę cierniowej korony,

niesprawiedliwym wyrokiem wydanym przez Piłata,

policzkowaniem, biciem trzcina po głowie,

włożeniem krzyża na Jego ramiona,

przebiciem włócznią boku,

„goryczą żółciową”,

przypównaniem z łotrami, jak śpiewamy w rzewnej pieśni

„Ludu mój, ludu, cóżem ci uczynił”.

Człowiek za dobro odwdzieczył się złem,

przewrotnością, wzgardą, nieposłuszeństwem, lekceważeniem, zapomnieniem o wszystkich





dobrodziejstwach.

Czy nas stać na okazywanie wdzięczności Panu Bogu?

A przecież „**tyle dobrego zawdzięczam Tobie, Panie**”

– śpiewamy w piosence religijnej. Krzyż jest znakiem zbawienia.

Na drzewie rajskim szatan odniósł zwycięstwo,

natomiast na drzewie krzyża Chrystus pokonał szatana:

„zbawienie przyszło przez krzyż, ogromna to tajemnica...”

Każde spojrzenie na krzyż niech spokojem zagości.

Bo wszystko w życiu to nic, wobec tak wielkiej miłości” (piosenka).

Krzyż jest nauczycielem życia.

Życie ludzkie można określić jako kładkę prowadzącą do wieczności.

Aby przejść przez nią bezpiecznie trzeba Bożej pomocy,

a krzyż ma być „poręczą,

aby się noga nie pośliznęła...”

(ks. K. Antoniewicz).

Krzyż to nauczyciel ostry, wymagający,

ale wierny i zbawienny, uczy prawdziwej mądrości.

To księga zbawienna, dostępna, zrozumiała i otwarta dla wszystkich.

Uczy cnotliwego życia,

posłuszeństwa, pokory, cichości i cierpliwości,

a także miłości Boga i bliźniego.

Chrześcijanin jest „dzieckiem krzyża”: „razem z Chrystusem zostałem przybity do krzyża”

– wyznaje św. Paweł.

Uczeń Chrystusa musi wziąć krzyż

na swoje ramiona:

„Jeśli kto chce być uczniem moim, niech weźmie krzyż swój na każdy dzień i niech Mnie naśladowuje”.

Krzyż to znak Bożego miłosierdzia. Tyle razy mam możliwość korzystania z Bożego miłosierdzia w sakramencie pokuty.

Ono nie ma granic:

„Panie, ile razy mam przebaczyć?”

– „Nikt cię nie potępił?”

Dogłębnie wyraził to Sienkiewicz: „... miłosierdzie Chrystusa jest jako morze

i że grzechy i winy ludzkie potoną w nim jako kamienie w otchłani”.

Czy potrafisz przebaczyć z całego serca?

Krzyż nadaje właściwy sens cierpieniu.

Przed człowiekiem staje odwieczny problem:

„Skąd cierpienie?”, „Po co?”, „Dlaczego?”

Jeden z kapłanów doświadczonego cierpieniem, mówi:

„Cierpię, bo jestem grzesznikiem, i nie dziwię się,

że cierpię – ale że tak mało cierpię i wielbię miłosierdzie boskie

i z wdzięcznością dziękuję Mu,

że mi dał sposobność zadośćuczynienia za grzechy moje...,

że przez cierpienia doczesne chce mnie wybawić od cierpień wiecznych... Cierpię, że jestem katolikiem, dzieckiem krzyża...”.

To jest postawa heroiczna.

Trudno takiej postawy wymagać od każdego z nas.

Cierpienie przyczynia się nieraz do odmiany życia,

do powrotu do Pana Boga.

Niekiedy bywa też i odwrotnie.

Przed dziesięcioma laty byłem w Jerozolimie, na Golgocie.

Dotykałem skały, na której stał Krzyż.

Patrzyłem na tę kalwaryjską Skałę przez pancerną szybę.

Widać było pęknięcie jakie nastąpiło w chwili śmierci Jezusa.

Każdy z nas przez wąski otwór pancernej szyby

dotykał ręką tej jedynej Skały!

To było wielkie szczęście, niezapomniana chwila, wielka łaska...

To było jakby „dotknięcie” Boga, gdzie trzeba było podejść na klęczkach,

pochylić się w wielkiej pokorze,

aby zmieścić się pod ołtarzową mensą.

Wtedy lepiej zrozumiałem słowa z Ewangelii św. Jana, że Jezus umiłował as „aż do końca” (13,1).

Być tak blisko, gdzie dokonano się zbawienie świata,

to wielkie wyróżnienie i zobowiązanie,

aby przekazywać tę fundamentalną prawdę

dotyczącą naszego zbawienia.

A wokół nas hałaśliwy świat, ruchliwy jak plac targowy,

gdzie handlarze tandety i wartościowych przedmiotów

wzajemnie się przekrzykują,

nawołując potencjalnych klientów

do kupowania.



A wewnątrz bazyliki pobożni
 pielgrzymi idą na kolanach,
 biją pokłony, opierając czoło
 o posadzkę Skały
 i całując miejsce Ukrzyżowania.
 Snuję refleksję modlitewną
 nad tą pękniętą Skałą:
 Pęknięta Skała, to MIŁOŚĆ ciągle
 otwarta,
 ciągle się dająca,
 ciągle zbawiająca,
 ciągle miłosierna i przebacząca,
 potężna i niewzruszona jak głaz,
 mimo naszej ludzkiej niewdzięczności,
 oczekująca na powrót z wygnania
 grzechu marnotrawnych synów,
 łącząca wszystkich wyznawców
 Chrystusa,
 zawsze wierna,
 zawsze cicha, ale mocno przema-
 wiająca,
 odmieniająca serca choćby były
 jak głaz,
 rozgrzewająca serca,
 wlewająca otuchę i niepamiętliwa,
 cierpliwie czekająca na odmianę,
 którą trudno wyrazić słowami.
 „Krzyż stanowi jakby dotknięcie
 odwieczną miłością
 najboleśniejszych ran ziemskiej eg-
 zystencji człowieka”
 – głosił Sługa Boży Jan Paweł II.
 Zapytajmy:
 jakie są najboleśniejsze rany
 naszego Narodu?

Laicki styl życia.

Są bowiem ludzie, „którzy tak żyją,

jakby Boga nie było”,
 jakby nie było odpowiedzialności
 za swoje życie.

„Młodość musi się wyszumieć” –
 powtarzają niektórzy,
 a potem już się przyzwyczajają
 do takiego stylu życia
 i nie widzą potrzeby jego zmiany.
 Człowiek może przyzwyczać się
 do grzechu.

Na ostatniej manifestacji w War-
 szawie (08.03.2008),
 którą zorganizowały feministki
 z okazji Dnia Kobiet,
 jedna z uczestniczek zapytana po
 co przyszła, wykrzyczała,
 aby nie zawierać ślubów w ko-
 ściele!

Są ludzie, którzy – mimo iż dekla-
 rują swoją wiarę
 – nie zachowują przykazań
 Bożych.

Mieszkają ze sobą razem,
 ale o ślubie nie myślą.
 Żyją w grzechu.
 Z czego to wynika?
 Przede wszystkim ze słabej wiary.
 Wiara w takim przypadku,
 poza sytuacjami naprawdę
 wyjątkowymi,
 nie wpływa na kształt życia.
 Bywa, że czasem życie się bardzo
 pokręci
 i ludzie nad tym boleją, widzą
 swój los,
 chcieliby uporządkować swoje
 życie,
 ale nie zawsze jest to możliwe.
 Kościół nikogo nie potępia,

ale zachęca do uporządkowania
 swojego sumienia,
 do życia zgodnego z Bożymi przy-
 kazaniem.

Spotykamy wiele ludzi zagu-
 bionych,
 zatrzwożonych, nie widzących sen-
 su życia.

Czytam:
 „Tęsknię za wiarą, ale nie wierzę –
 sama się na tym łapię,
 że myślę o jakimś Bogu – ja nie
 wierzę – brak danych,
 by Bóg istniał – I tak jestem roz-
 darta”.

– „Bóg nie sprawdza się
 w życiu...”

Odrzucać Boga nauczyło mnie
 też życie.

On się w nim nie sprawdza,
 On w życiu nie ma nic do powie-
 dzenia”.

To bolesne wyznania zagubionych
 ludzi.

Poprzez krzyż i zmartwychwstanie
 trzeba patrzeć i czytać,
 że „wiara jest poręką tych dóbr,
 których się spodziewamy,
 świadectwem tych rzeczywistości,
 których nie widzimy”.

Jest wielu zaślepionych przez
 grzeszny styl życia.

Alkoholizm, nikotynizm, narkomania i lekomania,

to także wielkie zagrożenie
 dla naszego Narodu.

Pozostanemy tylko przy alko-

holizmie.

W XVI wieku nuncjusz apostolski,
Juliusz Ruggieri,
pisał do Piusa V o Polakach:
„Upijanie się jest u nich chwaleb-
nym zwyczajem,
niewątpliwym dowodem szczeroci,
dobrego wychowania,
przeciwnie, trzeźwość poczytywa-
na za grubiaństwo,
bywa czasem znakiem skrytości
charakteru i podstępności”.

Czy się coś zmieniło?
Pijaństwo nadal zalewa nasz kraj,
nasze miasto,
gdzie pod naszym kościołem zaled-
wie 34 metry od drzwi kościoła,
wbrew przepisom, podaje się
alkohol.

Nie pomagają nasze protesty, listy,
lobby alkoholowe jest silniejsze.
Argumenty rozumowe nie trafiają
do przekonania decydentów, radnych,
gdyż mają swoją filozofię życia.

Liczy się tylko zysk,
a także,
jak niektórzy mówią, układy!
Nie liczą się łzy matek, żon, głodne
dzieci, rozpadające się rodziny.

Cóż z tego, że przybyło kilka miejsc
pracy!

Ale za jaką cenę?
Trzeba ich szukać,
ale nie w mnożeniu punktów sprze-
daży alkoholu.

Trzeba szukać innych możliwości,
aby ludzie mieli pracę.

Trzeba zachowywać przepisy,
które są jasne!

W „Tygodniku Sanockim” oglądam
kącik „Foto śmieszki”.

Rozmawiają dwaj radni:
„Jak myślisz, czy przyszłe Centrum

Lipińskiego
dostanie zgodę na alkohol?”
Odpowiada drugi:
„Bóg jeden wie, kościół blisko.
Ale jak dobrze pogłosujemy, szan-
sa jest duża”.

To trafne stwierdzenie:
„dobrze pogłosujemy”,
to znaczy nie będziemy się liczyć
z oponentami,

ale i tak koncesji udzielimy.
Niech sobie protestują!
To przecież jakieś oszołomy,
trzeba iść do Europy.

Ludziom trzeba dać pracę!
A za chwilę usłyszymy jak wszyst-
kim zależy
w wychowaniu do trzeźwości!

Obłuda, fałsz, hipokryzja dobrze
wystudiowana.

Obok tej rubryki artykuł:
„Alkohol i brawura przyczyną
tragedii”.

Bez komentarza.
Pan Jezus mocno mówił o tych,
którzy przyczyniają się do zgor-
szenia.

Rozwiązłość, rozwody,
swoisty kult ciała,
ciągłe domaganie się o poszerze-
nie możliwości zabijania nienarodzo-
nych.

Wspomniany już nuncjusz
apostolski wspomina,
że Polacy lubią próżności
i pohulanki.

Duński podróżnik po dziewiętna-
stowiecznej Polsce, Jerzy Brandes,
mówi o Polakach:

„będąc czułymi małżonkami,
potrafią równocześnie obok
ubóstwianej żony mieć jeszcze
i miłości postronne”.

Taki styl życia można zaobserwo-
wać i dziś.

Można powiedzieć,
że dziś ten problem jeszcze
bardziej się nasila,

bo Przykazania Boże są bardziej
lekceważone,

a czystość przedmałżeńska czy
wierność małżeńska

bywa uważana dość często
za muzealny rekwizyt.

Słyszę nieraz:
„przecież mnie się od życia też coś
należy”.

Rodzą się nieślubne dzieci,
wzrasta liczba rozwodów...

Trzeba wspomnieć i na takie wady
narodowe jak

rozrzutność, kłótnie, nienawiść,
skłonność do antagonizmów,

beztroska, brak wytrwałości,
korupcja...

To najboleśniejsze rany naszego
Narodu.

Trzeba nam wszystkim uświado-
mić sobie,

że częściej jak dotychczas trzeba
spoglądać na krzyż,

aby te wszystkie grzechy czy
nawet zbrodnie, przybić do niego,

aby się otrząsnąć i zacząć nowe
życie.

Nie obędzie się to bez ofiary,
bez wyrzeczenia,

choć nie lubimy o tym słuchać.

Trzeba – po prostu – wymagać
od siebie. Bóg,

który jest MIŁOŚCIĄ,
jest zdolny pociągnąć do siebie
skołatane serca.

Trzeba je tylko otworzyć i widzieć
potrzebę zmiany swojego życia.

Pomyślę, czy nie zagraża mi



jakaś słabość,

czy nie tkwię w jakichś grzechach,
czy mam świadomość, że z grzechów,
upadków, trzeba powstawać.

Chrystus stoi u drzwi naszych sumień i kołaczę,
dopraszając się ich otwarcia.
Czy słyszysz głos Jego?
Pamiętaj:
Krzyż głosi nadzieję i ukazuje
perspektywę nowego życia.

***Chrystus okazuje siebie
jako niewyczerpalne
źródło miłosierdzia.***

Zachęca nas św. Piotr w swoim Liście:

„Nie stosujcie się do waszych dawniejszych żądz (...),
ale w całym postępowaniu stańcie się (...) świętymi
na wzór Świętego (...).

Wiecie bowiem, że z waszego odziedziczony po przodkach,
złego postępowania zostali wyku-

pieni nie czymś przemijającym,
srebrem lub złotem,
ale drogocenną krwią Chrystusa,
jako baranka niepokalanego i bez zmyzy” (1 P 1,14-19).

Rozważając Mękę Pańską nie możemy zapomnieć o Matce Bożej,
która jest nazywana
„**najwspanialszym dziełem miłosierdzia Bożego**”.

Ona uczyła się od swojego Syna jak miłosierdzie winno wyglądać w praktyce.

Jego wartość poznała najpełniej stojąc pod krzyżem,
który jest apogeum Bożego miłosierdzia.

Ona stojąc pod Krzyżem rozdaje teraz owoce Bożego miłosierdzia.

Okazuje swoje macierzyńskie zatroskanie,
wrażliwość serca, ciepło i serdeczność.

Ona „zabarwia owo miłosierdzie żywym rumieńcem ciepła i tklivosti.

Jest ono także łatwiej przyjmowa-

ne, jako pochodzące z rąk Matki”
(abp B. Pylak).

Ona jest rozdawczynią łask Bożych,
jak próbujemy to wyrazić w pieśni:

„Do Ciebie Matko, szafarko łask”.
Kiedyś modlił się Czesław Miłosz:
„Matko uratuj mnie, grzeszne moje życie.

Wróć mnie na piękną ziemię,
jeszcze daj mi czas.

Matko, nie zasłużyłem, ale zacznę na nowo,

Ty nie żyłaś daleko, bo jesteś koło mnie”.

Często wołamy do Niej:
„Witaj Królowo, Matko Miłosierdzia”,

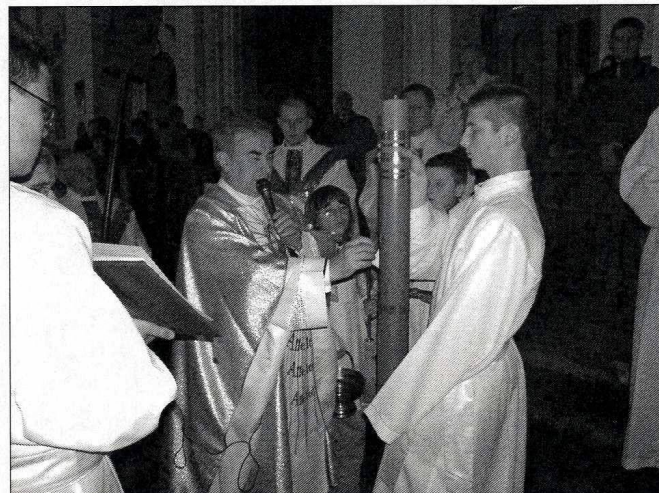
zaś w Litani o Miłosierdziu Bożym znajdujemy wezwanie:

„Miłosierdzie Boże, dające nam Maryję Pannę na Matkę Miłosierdzia,
ufamy Tobie”.

Amen.

Ks. Andrzej Skiba

Wielka Sobota w obiektywie





Grób Pański w Stróżach Małych

Uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego 23.03.2008.

Zakończył się liturgiczny okres Wielkiego Postu.

Można go ująć w słowach refleksji zapisanych przez Barbarę Popiołek:

Fiolet

stula

kratka

nawrócenie

modlitwa

post

jałmużna.

I jeszcze krótkie rozważanie:

Miłość Odkupieńcza

nie pozwoliła Mu

pozostać w ciemności

tajemnicę grobu

wypełniła Światłość

z martwych powstał

pokazał się apostołom i wielu

umocnił wiarę

pozostał z nami

jako Mistyczne Ciało

„bądźmy uczniami Chrystusa”.

Zanim Jezus pokazał się wielu,

wpierw „wczesnym rankiem,
gdy jeszcze było ciemno”,

Maria Magdalena udała się

do grobu,

w którym złożone było ciało Jezusa

i ku swojemu przerażeniu i zdziwieniu, zastała grób pusty.

Konsternacja. Jak zachować się w takiej sytuacji?

Pobiegła do Piotra i do umiłowanego ucznia Jezusowego,

do Jana. Ewangelia mówi:

„**i do drugiego ucznia**”.

Piękny jest ten tekst.

On tak mocno pokrywa się z hasłem bieżącego roku duszpasterskiego:

„**Bądźmy uczniami Chrystusa**”.

W dzisiejszy poranek wielkanocny,

kiedy wyrażamy swoją radość ze zmartwychwstania Chrystusa,

postawmy sobie pytanie: **co to znaczy być uczniem Chrystusa?**

Właściwie to wszyscy chodziliśmy do szkoły.





Najmłodszy do niej pójda.
Pamiętamy swoich nauczycieli.
Jak wiele im zawdzięczamy.
Szkoła, gdzie Nauczycielem
i Mistrzem jest sam Jezus Chrystus,
jest wyjątkowa.

Nie można jej porównać z żadnym
rodzajem szkoły,
bo niezrównanym Nauczycielem
był Jezus Chrystus.

Był to Nauczyciel wyjątkowy,
jedyny w swoim posłannictwie.

Był to Nauczyciel z powołania,
któremu najbardziej zależało
na dobru człowieka.

Słuchacze nieraz z wielkim uznaniem
i szacunkiem odnosili się do Jezusa,

zwracając się do Niego jak ów
uczony w Piśmie:

„**Nauczycielu**, pójdę za Tobą,
dokądkolwiek się udasz” (Mt 8,19).

Faryzeusze mówili do uczniów:
„Dlaczego wasz **Nauczyciel**
jada wspólnie z celnikami i grzesz-
nikami?” (Mt 9,11);

innym razem „rzekli do Niego nie-
którzy z uczonych w Piśmie i faryze-
uszów:

„**Nauczycielu**, chcielibyśmy jakiś
znak widzieć od Ciebie” (Mt 12,38);

znowu innym razem: „podszedł
do Niego pewien człowiek i zapytał:

„**Nauczycielu**,
co dobrego mam czynić, aby otrzy-
mać życie wieczne?” (Mt 19,16).

Dwaj uczniowie nieśmiało pytają
Jezusa: „**Rabbi!** – to znaczy:

Nauczycielu – gdzie mieszkasz?”

Tych odniesień do Jezusa jako
Nauczyciela w Ewangeliach jest
bardzo dużo.

Skoro Jezus jest Nauczycielem,
to jak powinien zachować się
uczeń?

Kto jest Jego uczniem?

Jego uczniami byli wpiertw Aposto-

łowie, uczniowie, kobiety idące za Nim,
słuchające Go rzesze ludzi.

Od chwili chrztu świętego każdy
z nas jest Jego uczniem.

Czytamy w Ewangelii:

„przywołał do siebie **uczniów** i rzekł
im” (Mk 8,1);

„wziąwszy siedem chlebów,
odmówił dziękczynienie, połamał i
dawał **uczniom**,

aby je rozdzielali” (Mk 8,6);

„**uczniowie** pytali Go na osobno-
ści” (Mk 9,28);

„pouczał bowiem swoich
uczniów” (Mk 9,31);

„w domu **uczniowie** raz jeszcze
pytali Go o to” (Mk 10,10);

„z nastaniem dnia przywołał swo-
ich **uczniów** i wybrał spośród nich
dwunastu,

których też nazwał apostołami”
(Łk 6,13);

„o zmierzchu **uczniowie** Jego
zeszli nad jezioro” (J 6,16).

Uczniowie więc towarzyszyli Jezu-
sowi, słuchali Jego nauki,
byli świadkami cudów, a także
zadawali Mu pytania.

Podobnie winno być z nami.

Jezus Zmartwychwstały jest
naszym Nauczycielem i Mistrzem,

my zaś Jego uczniami.

Kto rozpoznał swoje chrześcijań-
skie powołanie,

winien zapisać się do szkoły Jezu-
sa i stawać się Jego uczniem.

Świadectwo dojrzałości chrześci-
jańskiej otrzymamy w dniu sądu.

Tam dowiemy się jaka jest ocena
naszego życia, na co sobie zasłużyli-
śmy.

Uczeń Jezusa chodzi do Jego szko-
ły.

Za podręcznik ma **Pismo święte**,
a głównie **Ewangelię** i **Listy Apostol-
skie**.

Tam jest zawarta cała mądrość
życia.

Najpierw jednak trzeba zapoznać
się z tym podręcznikiem,
trzeba polubić Go czytać.

Ze świętych stron Pisma święte-
go uczy się jak żyć.

Tam jest zawarta cała mądrość
i umiejętność życia.

To nie jest święta przesada.

„**Ta święta Księga jest jak mapa**,
**która pokazuje jak żyć oraz wska-
zuje drogi Pana Boga**” – pisze ks. Szy-
mon Stułkowski.

Uczeń Jezusa posiada także
Katechizm Kościoła Katolickiego,

który na wielu płaszczyznach
streszcza życie chrześcijanina.

To są podstawowe podręczniki
ucznia Jezusowego.

Mieć podręcznik, to jeszcze za
mało!

Ten podręcznik trzeba czytać,
a to jest o wiele trudniejsze,
dostosowywać do niego swoje
życie.

Z tym jest już gorzej.

Na Spotkaniu Młodych naszej
archidiecezji jakie miało miejsce
w Krośnie,



w Niedzielę Palmową,
ks. abp Józef Michalik mówił,
że badania socjologiczne potwierdzają,

że dziś nie ma lawinowego odchodzenia od wiary,

ale jest lawinowe odchodzenie od norm moralnych.

Ludzie nie chcą stracić kontaktu z Bogiem, wyznają wiarę,

czas od czasu przyjdą do kościoła,

ale wymagania wynikające z dzieśnieniu Przykazań stanowią już problem.

Być uczniem Jezusa,
to „zginać kolana przed Panem”
(Ps 95,6).

Sam Nauczyciel i Mistrz dał nam wzór doskonałej modlitwy „Ojcze nasz”.

Sam niejednokrotnie na modlitwie do Ojca spędzał całe noce.

Na Górze Oliwnej Jezus „**upadł na kolana i modlił się**” (Łk 22,41).

Do uczniów mówił,
„że zawsze powinni się modlić i nie ustawać” (Łk 18,1).

Mówił też:
„módlcie się, abyście nie ulegli pokusie” (Łk 22,40).

Wskazał też wiele innych życiowych sytuacji, kiedy to trzeba się usilnie modlić.

Uczeń Chrystusa korzysta z sakramentów świętych.

Stara się co jakiś czas przystępować do spowiedzi i Komunii świętej, bierze udział w niedzielnej czy świątecznej Mszy świętej.

Msza święta pomaga człowiekowi w procesie stawania się uczniem.

To wszystko jest możliwe do zrealizowania bez większych problemów.

Uczniem Chrystusa jest ten, kto wierzy,

że jedynym Nauczycielem jest Jezus, któremu warto zaufać do końca, tak na dobre jak i na złe.

Wiara Piotra i Jana w Wielki Piątek mogła się zachwiać,

wzbudzić poważne wątpliwości co do mesjańskiego posłannictwa Jezusa,

Nauczyciela i Mistrza.

Obaj przybiegli do grobu, choć w różnej kolejności.

Po Piotrze do grobu wszedł Jan.

Zobaczył „leżące płótna oraz chustę, która była na Jego głowie”.

„Ujrzał i uwierzył.”



Dotąd bowiem nie rozumieli jeszcze Pisma,

które mówi, że On ma powstać z martwych”.

Nie rozumiemy wszystkiego, ale trzeba nam szukać dróg do pełniejszego odkrywania tajemnicy wiary.

To budzi usiłowanie, aby iść drogami wytyczonymi przez Pana Boga.

Uczeń Jezusa w świetle wiary kształtuje swoje życie.

Idzie po śladach, jakie zostawił Jezus,

choćby się potykał czy czasem nawet zbłądził,

ale miał wolę powrotu do swego Mistrza.

Uczeń Jezusa Chrystusa poddawany jest różnym doświadczeniom, które są nieodłączne od życia.

Pan Jezus nie obiecywał swoim uczniom łatwego,

bezproblemowego życia:

„Jezus rzekł do swoich uczniów:

„Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie,

niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje” (Mt 16,24).

W końcu krzyż jest symbolem zwycięstwa nad złem.

Być uczniem Jezusa, to żyć w zgodzie z bliźnimi,

to umieć przebaczyć, to wyciągnąć rękę do zgody,

jak trzeba to i 77 razy, czyli zawsze.

Być uczniem Jezusa, to cenić i szanować dar życia

od chwili poczęcia do naturalnej śmierci.

Zmartwychwstanie Chrystusa jest fundamentem nadziei na życie wieczne.

Ciało zmartwychwstałe będzie istniało poza możliwością

jakiegokolwiek zniszczenia czy cierpienia,

„będzie niezależne od przestrzeni i czasu,

rozciągłości i siły ciężenia – którym podlegamy”

(ks. Jacek Molka).

Dzisiejszy człowiek tak bardzo zabiega o sprawność fizyczną swojego ciała,

o jego należyty wygląd, zgrabną figurę,

propaguje się zdrowy styl odżywiania,

uprawianie sportu, plastyczne operacje,

co pokazuje,

że życie człowieka sprowadza się często do troski doczesnej,

podczas gdy gubi się sfera duchowa.

Ile czasu poświęcamy dla duszy?

Ile czasu poświęcamy na medytację o życiu wiecznym?

Ile czasu poświęcamy na szczerą rozmowę z Panem Bogiem?

Jaki jest nasz kontakt z Panem Bogiem?

Uczeń Jezusa w dniu dzisiejszym przeżywa szczególną radość:

„Weselcie się, zastępy Aniołów w niebie!

Weselcie się, słudzy Boga! (...).

Raduj się ziemio, opromieniona tak niezmiernym blaskiem,

Bo jesteś wolna od mroku, co świat okrywa!

Niech ta świątynia zabrzmi potężnym śpiewem całego ludu!”

Amen.

Ks. Andrzej Skiba

Myśli z Dekalogu w ujęciu Sługi Bożego Jana Pawła II

W rocznicę śmierci największego z Polaków, Sługi Bożego Jana Pawła II, warto wracać do Jego nauczania. Trzy lata temu, 4 kwietnia, tuż po śmierci Jana Pawła II Wielkiego, jakim okrzyknął go świat, wygłosiłem w naszym kościele kazanie osnute na kanwie myśli dotyczących fundamentów naszej wiary i moralności, na temat Dekalogu, o którym mówił Ojciec Święty. Przypomnijmy sobie:

W roku 1991, Jan Paweł II, po raz kolejny przybył do Polski. Było to w dniach od 1 – 9 czerwca. Jego wystąpienia, homilie wtedy wygłoszone przeszły już do kanonu życia chrześcijańskiego, a do których trzeba stale wracać. Papież, nasz Umilowany Rodak, mówił wtedy o **DEKALOGU**. Powiedzieć trzeba, że były to trudne katechezy, bo bardzo wymagające i nie wszystkim się to podobało. Ojciec Święty nigdy nie kierował się tylko naszymi upodobaniami, bo On niezmiennie przekazywał Bożą naukę, a Dekalog, to przecież fundament na którym wspiera się nauka Jezusa Chrystusa, Ewangelia – radosna nowina o zbawieniu. W tak szczególnym dniu przypomnijmy sobie – w ogromnym skrócie – co wtedy, w różnych miejscowościach mówił Jan Paweł II.

Czyniąc wprowadzenie do Dekalogu, umotywował tę tematykę, twierdząc: „Ten moralny fundament jest od Boga, zakorzenia się w Jego stwórczej, ojcowskiej mądrości i opatrności. Równocześnie ten moralny fundament Przymierza z Bogiem jest dla człowieka, dla jego dobra prawdziwego. Jeśli człowiek burzy ten fundament, szkodzi sobie: burzy ład życia i współzycia ludzkiego w każdym wymiarze”.

Na temat I Przykazania: „**Nie będziesz miał bogów cudzych przede Mną**”, mówił w Koszalinie. Te słowa wypowiedziane na Synaju, przeniosły się również do Polski, a było to w X wieku. Wierzyć w Boga, to wielki skarb, podstawa życia ludzkiego. To przykazanie ukazuje nam, że ciągle nam trzeba podejmować trud szukania Boga, już nie po omacku, ale poprzez Osobę Jezusa Chrystusa. W Osobie Jezusa Chrystusa otrzyma-

liśmy coś więcej jak Dekalog i w naukę Jezusa Chrystusa należy nam szczególnie się wsłuchiwać. Jakże musiały szerokim echem odbić się słowa Jana Pawła II, który wołał:

„Bez Boga pozostają ruiny ludzkiej moralności. Każde prawdziwe dobro dla człowieka – a to jest sam rdzeń moralności – jest tylko wówczas możliwe, kiedy czuwa nad nim Ten Jeden, który „sam jest Dobry”. Apelowaliśmy: „abyście nie pozwolili rozbić tego naczynia, które zawiera Bożą Prawdę i Boże Prawo. Proszę, abyście nie pozwolili go zniszczyć. Abyście sklejali je z powrotem, jeśli popękało”.

Temat II Przykazania: „**Nie będziesz brał Imienia Pana Boga twego nadaremno**”, rozwinął w Rzeszowie. Był to wspólny apel, aby swoje życie opierać na skale Bożych Przykazań, jak czynił to wówczas błogosławiony Józef Sebastian Pelczar, bp przemyski. „... jeśli jesteś chrześcijaninem, niech to nie będzie wzywianie Imienia Pańskiego nadaremno. Bądź chrześcijaninem naprawdę, nie tylko z nazwy, nie bądź chrześcijaninem byle jakim”. Budować swoje życie na Dekalogu, na Chrystusie, na Jego Ewangelii – to zasadnicze przesłanie wynikające z tego przykazania. Tylko wtedy można pokonać wszystkie burze i życiowe doświadczenia, jeśli opieramy się na tej Skale. Tego dowodzi życie, pokazują święci.

Temat III Przykazania: „**Pamiętaj, abyś dzień święty święcił**”, pogłębił w Lubaczowie. Powiedział wtedy, że to przykazanie nie odnosi się tylko do jednego dnia w tygodniu, do niedzieli, ale „dotyczy

ono całego charakteru naszego życia. W tym naszym ludzkim życiu nieodzowny jest wymiar świętości. Jest on nieodzowny dla człowieka, (...) ażeby pełniej realizował swe człowieczeństwo”. Bez dążenia do świętości życia, następuje jego ateizowanie. Wołał, aby to wziąć pod uwagę, aby ze struktur życia społecznego nie wyrzucać Boga, „a to pod pozorem światopoglądowej neutralności”. To w niedzielę gromadzimy się przy ołtarzu, aby nasze życie uczynić bardziej świętym, aby zaczerpnąć mocy, „żeby nasz tydzień uczynić świętym”. (...)

„Dzisiaj, kiedy część katolików zaczyna zaniedbywać niedzielną Mszę Świętą, trzeba nam sobie przypomnieć szczególnie o tajemnicy tej Bożej miłości, jaką zostaliśmy obdarzeni w Chrystusie i która się uobecnia na Jego ołtarzu. Nie łudźmy się: odchodząc od źródeł miłości i świętości, odchodzi się od samego Chrystusa”.

Na temat IV Przykazania: „**Czcij ojca twego i matkę twoją**”, wypowiedział się Ojciec Święty, w Kielcach – Masłowie, na lotnisku. Zwracał uwagę na wartość rodziny, rolę ojca i matki oraz ich traktowania przez dzieci.

Jest to wspólnota małżeńska i rodzinna. Słowa czwartego Przykazania odnoszą się do dzieci, synów i córek, a jednocześnie i do rodziców: „Pamiętaj, abyś prawdziwie zasługiwał na tę cześć”. Jego kazanie to wielka karta na temat godności ojca i matki, godno-

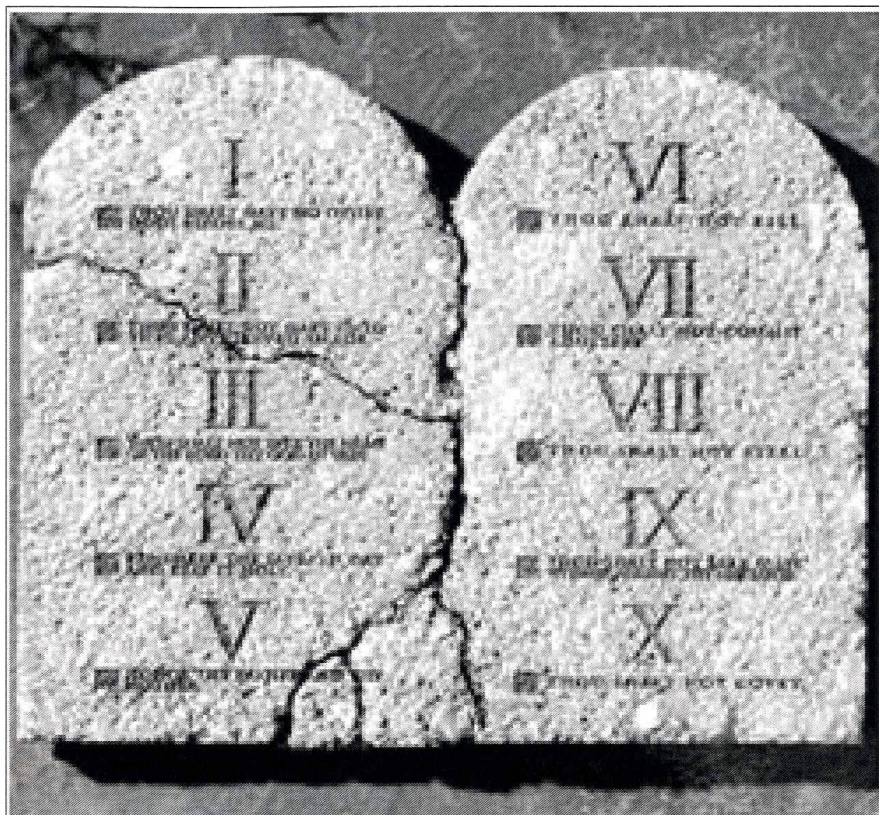


ści rodziny. Jak najlepiej spełnić to Przykazanie? – Odpowiedź daje Chrystus: „Kto pełni wolę Ojca mego..., ten Mi jest bratem, siostrą i matką”. Bolał Ojciec Święty, że w wielu rodzinach panuje nieład moralny, że niektóre małżeństwa są zagrożone w swoim byciu, że brak jest prawdziwej miłości, że panuje egoizm, że wiele rodzin przeżywa kryzys, który „powoduje tyle obrazy Boga, jest przyczyną wielu nieszczęść i zła.(...) Za cyframi wszak, za analizami i opisami stoi tu zawsze żywy człowiek, tragedia jego serca, jego życia, tragedia jego powołania. Rozwody ... wysoka liczba rozwodów. Trwałe skłócenia i konflikty w wielu rodzinach, a także długotrwałe rozstania na skutek wyjazdu jednego z małżonków za granicę. Prócz tego coraz częściej dochodzi też do zamykania się rodziny wyłącznie wokół własnych spraw, do jakiejś niezdolności otwarcia się na innych...”.

Przypomniał Jan Paweł II o dziecku w rodzinie, które jest wielkim darem od Boga. Apelował, aby żadne dziecko nie stało się intruzem ani agresorem dla małżonków. Mówił: „Świat zmieniłby się w koszmar, gdyby małżonkowie znajdujący się w trudnościach materialnych widzieli w swoim poczętym dziecku tylko ciężar i zagrożenie dla swojej stabilizacji; gdyby z kolei małżonkowie dobrze sytuowani widzieli w dziecku niepotrzebny, a kosztowny dodatek życiowy. Znaczyłoby to bowiem, że miłość już się nie liczy w ludzkim życiu”.

Na temat V Przykazania: „**Nie zabijaj**”, mówił w Radomiu. Mówił tam z mocą proroka czasów współczesnych i daleko wybiegających w przyszłość, co środowiskom liberalnym, nie podobało się: „I oto ogromne połacie naszego kontynentu stały się grobem ludzi niewinnych, ofiar zbrodni. Korzeń zbrodni tkwi w uzurpacji przez człowieka Bożej władzy nad życiem i śmiercią bliźniego”.

„Darujcie, Drodzy Bracia i Siostry – mówił wtedy Jan Paweł II – że pójdę jeszcze dalej. Do tego cmentarzyska ofiar ludzkiego okrucieństwa w naszym stuleciu dołącza się inny jeszcze wielki cmentarz: cmentarz nienarodzonych, cmentarz bezbronnych, których twarzy nie poznała nawet własna matka, godząc się lub ulegając presji, aby im zabrano



życie zanim jeszcze się narodzi”.

„Nie zabijaj” znaczy też chroń życie, chroń zdrowie i szanuj swoją ludzką godność.

Na temat VI Przykazania: „**Nie cudzołóż**”, mówił Ojciec Święty w Łomży. Bolał na tym, że ziarno Bożych przykazań niezawsze pada na głębę ludzkich serc i nie zawsze jest przyjmowane. Bywa, że podstawowe zasady moralności, a w tym i wierności małżeńskiej, zostają „wyrwane” z gleby ludzkich sumień, że zostają „wy- dziobane” przez rozkrzyczane drapieżne ptactwo wielorakiej propagandy, publikacji, widowisk, programów, które igrają z naszą ludzką słabością”? Pytał też Ojciec Święty: co się stało z czystością narzeczeńską i małżeńską wiernością?

Apelował: „**NIE MOŻNA W ŻYCIU PRZEGRAĆ PRAWDZIWEJ, PRAWDZIWEJ MIŁOŚCI**”.

Na temat VII Przykazania: „**Nie kradnij**”, mówił Jan Paweł II w Białymstoku. Mówił, że to przykazanie uładza życie społeczne, leży u podstaw sprawiedliwości społecznej, buduje porządek gospodarczy, uczy szacunku do cudzej własności, podkreśla prawo do posiadania dóbr, poruszał zagadnienia pracy, produkcji, ekonomii. Widać więc, że wachlarz tych problemów jest bardzo szeroki. Apelował, aby zająć się najuboższymi i najbardziej potrzebującymi.

Na temat VIII Przykazania: „**Nie mów fałszywego świadectwa**”, Papież wypowiedział się w Olsztynie. Analizował słowa Pana Jezusa: „Ja jestem drogą i prawdą, i życiem”. Życie człowieka jest poddane wymogom prawdy. „Prawda jest dobrem, a kłamstwo, fałsz, zakłamanie jest złem”. Cieszymy się „wolnością mowy”, jak pisał C.K. Norwid. Możemy w sposób wolny się wypowiadać, ale to słowo nie może nieść podstępny, nienawiści czy pogardy do drugiego człowieka. Prawdy trzeba szukać, dzielić się prawdą, dochodzić do prawdy, bez poniżania drugiego człowieka. Życiu winna towarzyszyć ludzka życzliwość, wzajemne zaufanie, szacunek wobec odmiennych poglądów. Trzeba podjąć pracę, aby **przywrócić należne miejsce cnocie prawdomówności. Swoje życie opierać na prawdzie Chrystusowej nauki** – to nasze zadanie.

Temat IX Przykazania: „**Nie pożądaj żony bliźniego swego**”, rozwinął Ojciec Święty we Włocławku. Przestrzegał, aby nie dać się uwikłać w „cywilizację pożądania i użycia, która panoszy się wśród nas korzystając z różnych środków przekazu i uwodzenia. Czy jest to cywilizacja – czy raczej anty – cywilizacja” Kultura – czy anty – kultura? Trzeba wrócić do elementarnych rozróżnień”. Człowieka nie można zepchnąć tylko

do sfery pożądawczej, zmysłowej, „do tych wszystkich ułatwień w dziedzinie zmysłów, w dziedzinie życia seksualnego, w dziedzinie używania”.

Ostatnie Przykazanie, Dziesiąte: „**Nie pożądaj żadnej rzeczy, która jego jest**”, omawiał w Płocku. Jest to dopełnienie przykazania „Nie kradnij”. Pożądanie rzeczy opanowuje umysł i serce człowieka niekiedy do tego stopnia, że zapomina on o tym, co najważniejsze, zapomina o swoim celu ostatecznym, o Bogu, o Przykazaniach. Bywa, że człowiek staje się „niewolnikiem posiadania i używania, nie bacząc nawet na własną godność ani też na bliźnich, na dobro społeczeństwa, na samego Boga”. Przytoczył Ojciec Święty słowa Pana Jezusa: „Cóż bowiem za korzyść odniesie człowiek, choćby cały świat zyskał,

a na swej duszy szkodę poniósł?” (Mt 16,26). Tu chodzi też o zwyczajną uczciwość i nie można dążyć do posiadania, bogacenia się, nieuczciwą drogą. Czy to nie jest aktualne? Dziś, kiedy tyle słyszymy o nadużyciach, korupcji, malwersacjach finansowych? Piękne są słowa Ojca Świętego:

„UCZCIWOŚĆ JEST WYRAZEM ŁADU SERCA, UCZCIWOŚĆ W SŁOWIE I CZYNIE, UCZCIWOŚĆ W RODZINIE I STOSUNKACH SAŚIEDZKICH, W ZAKŁADZIE PRACY I W MINISTERSTWIE, WRZEMIOŚLE I HANDLU, UCZCIWOŚĆ PO PROSTU, UCZCIWOŚĆ W CAŁYM ŻYCIU”.

Słowa te odczytuję jako nadal bardzo aktualne, jak aktualny jest Dekalog. Do tych „Dziesięciu Słów”,

stale nam trzeba powracać. One wskazują drogę do celu, one chronią, one bezpiecznie prowadzą po torowisku naszego życia, aby nie wypaść z jego torów, aby wsiąść do właściwego pociągu i dojechać do stacji, która nazywa się NIEBEM, która nazywa się KRÓLESTWEM NIEBESKIM. Do rąk otrzymaliśmy stery, aby żeglować niekiedy po burzliwych falach naszego życia, ażeby bezpiecznie dopłynąć do portu zbawienia. Mamy znaki drogowe wskazujące jak przeżyć dni wyznaczone nam na ziemi, więc korzystajmy z ich wskazań. Na nich jeszcze nikt się nie zawiódł! Tak nas uczył i tak nas uczy JAN PAWEŁ II. Słuchajmy Go. Zza grobu Jego głos jest mocniejszy! Amen.

ks. Andrzej Skiba

Wspominając Wielkiego Papieża

Kazanie podczas Mszy świętej sprawowanej o godzinie 20:00,

w dniu 03.04.2005., w Niedzielę Bożego Miłosierdzia,

za spokój duszy Ojca Świętego Jana Pawła II.

Od wczorajszej nocy wiele zmieniło się w naszej Ojczyźnie, a nawet w naszym Kościele. Towarzyszy nam wewnętrzna nostalgia z powodu odejścia Ojca Świętego. Odszedł od nas po nagrodę do Pana. Odszedł jako wierny, gorliwy Sługa Boży.

Mówić w takim dniu o Jego osobie, dokonaniach, byłoby pewnego rodzaju nietaktem, bo czyż można objąć jednym spojrzeniem to wszystko, czego On dokonał? Czyż można ująć to wszystko, co działał dla naszej Ojczyzny i Kościoła? Odpowiedź jest bardzo łatwa: nie można. Ale trzeba coś powiedzieć zdając sobie sprawę z ułomności języka czy syntetycznego ujęcia Jego dokonań.

Spróbujmy się skupić na niektórych przesłaniach skierowanych do wiernych w naszej Ojczyźnie, słów skierowanych do wszystkich Polaków.

Śmierć jest rozstaniem z najbliższymi, z tymi, których znaliśmy, których kochaliśmy, z którymi spotykaliśmy się niekiedy nawet codziennie. Śmierć to rozłąka z ludźmi, a spotkanie z Bogiem,

pełnym Miłości Miłosiernej, z Bożą sprawiedliwością.

W życiu Jana Pawła II takich rozstań było wiele. Pierwsze wielkie rozstanie z krajem ojczystym, po Jego wyborze na papieża. „Góralu, czy Ci nie żal?” – pytał Ojca Świętego sługa Boży ks. Stefan kard. Wyszyński.

Po pierwszej Pielgrzymce do Ojczyzny opuszczając Polskę, z krakowskiego lotniska – Balice, powiedział:

„Nadeszła chwila mojego pożegnania z Krakowem i z Polską. Chociaż rozstanie to nie może, z całą pewnością, zerwać głębokich więzów duchowych i uczuć, które mnie łączą z moim miastem, z moją Ojczyzną, z jej mieszkańcami, to jednak odczuwam je w tym momencie boleśnie. Lecz moja stolica biskupia jest teraz w Rzymie i trzeba, abym powrócił do Rzymu”.

Mówił dalej, że jego 9 – dniowy pobyt w Polsce jeszcze mocniej związał Go z Polską, z umiłowaną Ojczyzną, z Kościołem w Polsce. Wzruszony dziękował za modlitwy w Jego intencji: „Tam za Alpami słuchał będę w duchu bicia dzwonów wzywających do modlitwy, zwłaszcza na Anioł Pański i równocześnie słuchał będę bicia serc moich Rodaków”.

Czy dziś pamiętamy te słowa:

„... pozwólcie, że zanim odejdę, popatrzę jeszcze stąd na Kraków, w którym każdy kamień i każda cegła jest mi drogą – i popatrzę stąd na Polskę...”

I dlatego – zanim stąd odejdę, proszę Was, abyście całe to duchowe dziedzictwo, któremu na imię „Polska”, raz jeszcze przyjęli z wiarą, nadzieją i miłością – taką, jaką zaszczerpia w nas Chrystus na chrzcie świętym”.

Trudno było rozstać się Ojcu Świętemu z umiłowaną Ojczyzną, jak stale o niej mówił. Jak bardzo bolał, kiedy w Polsce został wprowadzony stan wojenny. Pamiętamy z tego czasu modlitwy w intencji Ojczyzny zanoszone do Pani Jasnogórskiej. To piękny gest: przebywał daleko, nad Tybrem, ale w sercu nosił Polskę, jej problemy. Jego serce wypełniała troska o Kościół na całym świecie, w jego wymiarze powszechnym.

Tych rozstań z Ojczyzną było wiele, bo dziewięć tych oficjalnych, a ile takich prywatnych, kiedy to nawiedzaliśmy Ojca Świętego w Rzymie biorąc udział w audiencjach generalnych na Placu św. Piotra czy też w Auli Pawła VI.

Co z nich dla nas pozostało?

Świadomość, że pewno już nigdy więcej nie będziemy mogli być tak blisko z Ojcem Świętym. Lecz On stale

musi być obecny w dziejach naszego Narodu, w naszej świadomości przez wspaniałe katechezy, nauki, homilie, które do nas kierował. Odszedł z Ojczyzny ziemskiej, do Ojczyzny niebieskiej. Była to Jego PASCHA – PRZEJŚCIE.

Mówimy: OJCIEC Święty! Kiedyś Karol Wojtyła napisał pod pseudonimem poemat pt. „Promieniowanie ojcostwa”. Píše tam:

„... ojcostwo jest nie tylko ciężarem,

który trzeba samotnie podjąć
- i nie jest też przywilejem,
z którego korzystasz sam.

„Dziecko”. Trzeba ochronić to dziecko!”

Można tak powiedzieć: ojcostwo jest ciężarem, który dźwiga się samotnie, podejmuje się go samotnie. Jest także przywilejem, ale nie dla własnej korzyści. Ten ciężar ojcostwa spadł na barki Karola Wojtyły, krakowskiego kardynała, 16 października 1978 roku. Wszedł w ojcostwo Jezusa Chrystusa, i w ojcostwo Piotra, galilejskiego Rybaka. Uświadomił sobie, że samotnie nie udźwignie tego ciężaru, bo został otoczony Bożymi dziećmi całego świata, o różnej karnacji skóry i różnej kultury. Było to „PROMIENIOWANIE OJCOSTWA”, troska obejmująca wszystkich ludzi wiary i poszukujących Boga. Nie uchyla się od dźwigania tego ciężaru, ale zwraca się z prośbą do swoich dzieci w wierze. OJCIEC PROSI DZIECI O POMOC - „Nie zostawiajcie mnie samego”. Umocniony modlitwą swoich dzieci w wierze, umocniony MOCA Z WYSOKA, będzie szedł na wszystkie kontynenty. Jako Ojciec pójdzie, aby chronić swoje dzieci w wierze: „DZIECKO”. Trzeba ochronić to dziecko!”

Jest to miłość ofiarna, troskliwa, zatroskana o dobro duchowe swoich dzieci w wierze. To obowiązek i przywilej. Przed czym chronił swoje dzieci? – Przed złem, fałszem, obłudą, jadem nienawiści, krzywdy i przemocy, samolubstwem, hardością serc na ludzką biedę, „przed brakiem wiary w ojcostwo i macierzyństwo, przed brakiem wiary w braterstwo, przed utratą godności i jedności w przestrzeni wolności, przed zagubieniem w samotności i rozpacz” (ks. M. Bednarz SJ).

Głosił, realizował wizję braterstwa

między ludźmi, nie sieroctwo i samotność, nie pogardę i strach, nie zniewolenie i poniżanie człowieka, ale MIŁOŚĆ. Był to ruch ku ludziom, PRZYGARNIANIE DO SERCA, „pochylenie się nad małymi i biednymi, nad chorymi i samotnymi” (Tenże). Do Niego zawsze był las wyciągniętych rąk, jak do Ojca, który ma coś dla swoich dzieci. Czyż nie pamiętamy z przekazów telewizyjnych blasku oczu roziskrzonych wpatrujących się w Niego, okrzyki radości, wyznania miłości, które rodzą się z dobroci serca, z miłości. On niósł BLISKOŚĆ BOGA, który jest MIŁOŚCIĄ.

Względem ludzi spokojny, ufny, otwarty, bez cienia dystansu, chłodu; spontaniczny, bez sztywnego ceremoniału, bo jest dobrym Ojcem! (por. ks. Bednarz).

Ojciec Święty był człowiekiem komunikatywnym, otwartym, choć onieśmielającym. Nieraz ci, którzy się z Nim spotykali, nie potrafili powiedzieć, o czym rozmawiali. Ale każdy odchodził uradowany, jaśniejący, podniesiony na duchu, choćby na co dzień miał wiele problemów i zasmuconą twarz. On przynosił radość, która promieniowała od Niego. To było owo PROMIENIOWANIE OJCOSTWA. U niego nie było demagogii, sztuczek przypodobania się. On był człowiekiem autentycznym, bez schlebiana komukolwiek.

Pamiętamy jak wielką siłę miał urok Jego gestów, słów wypowiadających w różnym natężeniu głosu, jak potrafił wytworzyć wspólnotę ludzi zespolonych dobrocią i życzliwością.

Dziś w II czytaniu (1 P 1,3-9) słyszeliśmy słowa, które tak bardzo pasują do tego, co przeżywamy:

„Dlatego radujcie się, choć teraz musicie doznać trochę smutku przez różnorodne doświadczenia. Przez to



wartość waszej wiary okaże się o wiele cenniejsza od zniszczalnego złota, które przecież próbuje się w ogniu, na sławę, chwałę i cześć przy objawieniu Jezusa Chrystusa. Wy choć nie widzieliście Go, miłujecie Go. Teraz wierzycie w Niego, chociaż nie widzieliście. Natomiast wierząc, ucieszycie się radością niewymowną i pełną chwały wtedy, gdy osiągniecie cel waszej wiary: zbawienie dusz”.

Te słowa mocno oddają sytuację w jakiej my jesteśmy obecnie i sytuację w jakiej jest Ojciec Święty! Radość, bo poszedł w ramiona kochającego Ojca, smutek, bo opuścił naszą ziemską Ojczyznę, zniknął nam, aby osiągnąć Ojczyznę niebieską. Wszystko to jednak musimy przyjmować w duchu wiary, o której tak często mówił Jan Paweł II, a szczególnie życiem pokazywał, co to znaczy wierzyć. Za ten dar dziś z głębi naszych smutnych serc dziękujemy, a jednocześnie cieszymy się, że On osiągnął stan wiecznej szczęśliwości – tak wierzymy.

Dla Jana Pawła II zatrzymał się czas. Stał zegar. Nie będzie już odmierzał minut, godzin, dni, tygodni, miesięcy i lat. To my będziemy mierzyć – i to przez jakiś wyznaczony nam czas – zegarem i miesiącami czy latami

czas od Jego odejścia. Jakże wymownym jest to, co napisał w „Tryptyku Rzymskim”, pod tytułem „Zdumienie”:

„Co mi mówisz górski strumieniu? w którym miejscu ze mną się spotykasz?

ze mną, który także przemijam – podobnie jak ty...”

Przemięło ziemskie życie Jana Pawła II, jak wody strumienia, nad którymi się zdumiewał. Chcąc jednak się zdumieć, trzeba umieć się zatrzymać i popatrzeć:

„Człowiek przemijał wraz z nimi na fali zdumień.

Zdumiewając się, wciąż się wyłaniał

z tej fali, która go unosiła, jakby mówiąc wszystkiemu wokół:

„zatrzymaj się! – masz we mnie przystań”

„we mnie jest miejsce spotkania z Przedwiecznym Słowem” –

„zatrzymaj się, to przemijanie ma sens”

„ma sens... ma sens ... ma sens!”

Dzisiaj dla nas wielki sens ma chwila zadumy: „zatrzymaj się, to przemijanie ma sens”; ma sens..., ma sens..., ma sens! Różne fale nas unoszą, ale czy we właściwym kierunku? Czy mamy na tyle siły, aby popłynąć pod prąd? Nad tą śmiercią, nad dokonaniem Jana Pawła II, zatrzymaj się i pomyśl, dokąd płynie potok Twojego życia?

Sanok, dnia 03.04.2005.

ks. Andrzej Skiba

Modlił się „Cech Rzemiosł Różnych”

Tradycyjnie jak co roku Członkowie Cechu Rzemiosł Różnych modlili się o Boże błogosławieństwo w ich pracy. Mszę św. Odprawił ks. Proboszcz.



Góra
Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku

Redaguje zespół: ks. Andrzej Skiba, ks. Tomasz Grzywna.

Korekta: Redakcja.

Redaktor techniczny: Stanisław Rocha.

Adres redakcji: ul. Grzegorza 5, 38-500 Sanok.

Wydawca: Parafia Przemienienia Pańskiego w Sanoku **Tel:** 0 13 463 19 98.

Druk: www.drukpiast.com

Strona www: fara.sanok.pl